PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5904. Lwów, poniedziałek 4 lipca 1921 Rok XII

Projekt sekwestru ziemiopłodów odrzucony.

Trzecie czytanie o wolnym handlu odroczone.

Odlatującym ptakom.

Lwów, 3. lipca.

Z dniem dzisiejszym zamyka się bogaty program złotu harcerskiego we Lwowie. Nie wiemy, jakie wrażenie wyniosą młodzi wyznawcy idei skautowej z naszego miasta. Spodziewamy się, że nie najgorsze. Otworzyliśmy im bowiem na ... wrota naszych serc. Żegnać będziemy z żalem i z nadzieją, że bujny plon wydadzą wzniosłe zasady, których szermierzami są oni.

Jeden wielki okres pracy zamyka polskie harcerstwo właśnie w chwili święconego dziesięciolecia. Drugi czeka jeszcze, okres żmudny. Pierwszy — to walka o niepodległość i jej utwierdzenie. Rozpoczął się w dniach dźwigającego się ruchu organizacyi wewnętrznej. Szedł od podwalin narodu, rzeźbiąc życie tych, którym danem było później krwawym alfabetem kreślić karty historyi. Wyrywał młode dusze z jałowego gruntu szkolnej bierności i przeszczepiał na glebę, z której wyrosnąć miały kwiaty miłości Ojczyzny i ofiary. Szedł pod hasłem odrodzenia ducha i ciała. Wołał o braterstwo, prawość, o wstrzemięźliwość w życiu, o zogniskowanie wszystkich sił pod znakiem: Suprema lex!...

Czy osiągnął wytknięty sobie cel? Bezwątpienia — tak. Dziś wolno już nam z odległości lat ocenić pracę pierwszego okresu ruchu harcerskiego. I jakkolwiek walczyć mu przychodziło z prześladowaniem lub podejrzliwem czyhaniem zaborców, choć lata ostatnie ubiegły w gorączkowych doraźnych wysiłkach o zdobycie i utrzymanie bytu Państwa, gdy czasu brakło na głębszą, szerzej pomyślaną akcyę wewnętrznej odbudowy — to jednak to, co zdziałał, jest czynem olbrzymim. Może nie za śmiałem będzie twierdzenie, że organizacyi harcerskiej i pokrewnym zawdzięczamy fakt, że wśród wchodzącej obecnie w swe obowiązki i prawa obywatelskie młodzieży widzimy przecież wysoki odsetek ludzi prawych i ideowych. Gdyby jedyną matką była im wojna, ta sama, która spaczyła i wykrzywiła charaktery ludzi starszych i pozornie zrównoważonych, podobniejsi byliby do tych ostatnich. Tak jednak szczęściem nie jest i w tem leży cała nadzieja jaśniejszej przyszłości.

Aby poznać, jak spłacił polski skaut swój podatek krwi, wystarczy przejrzeć te skromne, po szafkach w lokalach drużynowych ukryte sprawozdania. Czegoż one nie mówią! Na jakich to fron-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Projekt ustawy o sekwestrze ziemiopłodów odrzucony.

Warszawa, 3. lipca.

(Telef.) (x) Wczoraj odbył się w sejmie dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi aprowizacyjnej. Na wniosek dotyczący planu gospodarczego na r. 1921/2 klub P. P. S. postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad ustawą o wprowadzeniu wolnego handlu i przedstawił sejmowi projekt ustawy o całkowitym sekwestrze ziemiopłodów. Wniosek ten odrzucono.

Trzecie czytanie ustawy o wolnym handlu odroczone.

Warszawa, 3. lipca.

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszej rozprawy nad wnioskiem dotyczącym planu gospodarczego na rok 1921—22. Po dłuższej dyskusyi trzecie czytanie ustawy o wolnym handlu odroczono.

JEDNORAZOWA DANINA PRZYMUSOWA PRZEDMIOTEM OBRAD.

Warszawa, 2. lipca.

(EE.) Radio. Wczoraj komisya skarbowo-budżetowa obradowała nad projektem ustanowienia jednorazowej daniny przymusowej. Wiceminister Rybarski oświadczył, że rząd nie opracował jeszcze ustawy, gdyż ministerstwo skarbu liczyło na to, że Sejm udzieli pełnomocnictw dla przeprowadzenia jednorazowej daniny. Wobec nie udzielenia tych pełnomocnictw projekt ustawy przedstawiony będzie przez rząd za tydzień. Komisya uchwaliła wezwać rząd do przedstawienia szczegółowego planu finansowego w jak najkrótszym czasie.

Opinia komisarzy alianckich nadal rozbieżna.

Bytom, 2. lipca.

(PAT) Według wiadomości z Opola widoki na wspólny i jednomyślny wniosek Komisyi międzysojuszniczej w sprawie podziału G. Śląska są bardzo małe. Należy się liczyć z tem, że i tym razem wnioski poszczególnych komisarzy będą rozbieżne.

Ustąpienie Sforzy powodem do nowej zwłoki.

Bytom, 2. lipca.

(PAT) W tutejszych kołach politycznych polskich żywo komentują ustąpienie rządu włoskiego i liczą się z tem, że jeżeli Sforza nie zostanie nanowo ministrem spr. zagr. rozstrzygnięcie sprawy Górnośląskiej może uledz nowej zwłoce, gdyż nowy rząd będzie zapewne chciał zaznajomić się z daną sprawą.

Zamach na Hoeffera.

Sosnowiec, 3. lipca.

(Telef. (x) Wczoraj o godz. 6 wieczór dokonano zamachu na gen. Hoeffera. Zamachu dokonali komuniści niemieccy.

Czas odnowić prenumeratę!

tach wschodu i zachodu nie tułał się szary żołnierzyk harcerski, krzewiąc wszędy swój dogmat rycerskości i nieskazitelności! Iluż z nich głowy swe położyło ochotnie na rubieżach Rzeczypospolitej! Byleby Ona żyła, byleby kwitła w szczęściu i potędze.

Dziś — zmieniły się dekoracye, zmieniło się zadanie. Choć kształcenie ducha wojskowego, ducha męstwa nie przestało być jednem z pierwszorzędnych zagadnień teraźniejszości i najbliższej przyszłości, na miejsce naczelne wybija się praca pokojowa, praca nad umocnieniem tego, co zostało wywalczone. W tym zakresie przypada harcerstwu polskiemu rola wielka i doniosła. Społeczeństwo toczy grzyb materyalizmu i egoizmu, żądza zysku i użycia. W zastraszający sposób rozpanoszył się brak etyki, zastąpiony sofizmaterya oportunizmu. W całej swej nagości wystąpiła brutalna walka o byt i depce bezlitośnie tych, którzy nie chcą i nie mogą zrezygnować z wyboru środków walki. Tryumfalnie kroczy po stosach ofiar zwycięska moc fizyczna. Coraz wyżej i wyżej wznosi swą twarz szatańska wyzwolony z mrocznych otchłani Blaks.

Do boju z tą groźną nawałą wystąpić muszą młodzi rycerze altruizmu, miłości i nieskazitelności. W ich ręce kładzie umęczone i bezsilne stare pokolenie los pokoleń przyszłych. Nieść muszą w społeczeństwo i w ludzkość harcerze te ideje, które dziś stały się zapomnianym, wzgardzonym, konserwatywnym przeżytkiem.

*

Żegna miasto Lwów odlatujące do wszystkich dzielnic i kresów Polski ptaki. Żegna tem rzewniej, że jak Waszem, tak i naszem hasłem jest wieczne, w dzień i w nocy: Czuwaj!

A. N.

Zlot harcerstwa polskiego.

Lwów, 3 lipca.

(b) Wczoraj, w drugim dniu zlotu, odbyły się przedpoł. zabawy w obozie przy wtórze orkiestr: dętej i smyczkowej. O godz. 9 przybył gen. Haller, któremu raport zdał komendant lwowskiej Chorągwi drh. dr. Niemczycki. Po przemówieniu, gen. Haller zwiedził szczegółowo cały obóz i odbył przegląd wszystkich drużyn. Po wydaniu rozkazu operacyjnego, wyruszyły drużyny na ćwiczenia polowe, które odbyły się w okolicy Miodowej Groty. Ćwiczenia zakończyły się o godz. 4, poczem odbył się obiad, w którym wziął udział gen. Haller.

Wieczorem o godzinie 7-mej odbyło się w Czytelni Akademickiej powitanie starszego Harcerstwa przez Zrzeszenia akademickie. — O godz. 7·30 odbyła się w obozie gawęda zainicyowana przez red. „Harcerza" drh. Koziełewskiego. O godz. 9-tej odbyło się w komendzie Chorągwi zebranie instruktorów Chorągwi lwowskiej, na którem ustalono program dalszej pracy harcerskiej w Małopolsce.

NIEMCY SPODZIEWAJĄ SIĘ CZYNNEJ POMOCY ANGLII.

Sosnowiec, 3. lipca.

(Telef.) (x) W ostatnich dniach Niemcy rozrzucili na Górnym Śląsku odezwy, że pacyfikacyi nie będzie i że Anglicy pomogą bandom Hoeffera do zajęcia Górnego Śląska.

SZKOŁA AGITATORÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Wrocław, 3. lipca.

(Telef.) (x) Rząd niemiecki założył w Wrocławiu szkołę agitatorów komunistycznych których wysyła na teren Górnego Śląska. Ostatnio stwierdzono działalność tych komunistów w okręgu przemysłowym.

ROKOWANIA Z WŁADZAMI POWSTAŃCZEMI.

Bytom, 2 maja.

(PAT.) Między delegatami władzy powstańczej a przedstawicielami komisyi międzysojuszniczej odbyły się w dniu wczorajszym dalsze pertraktacye w sprawie administracyi kraju w okresie przejściowym, tj. do chwili rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej oraz w sprawie tzw. straży granicznej w miejsce dzisiejszej policyi plebiscytowej.

Cieszyńskie protestuje przeciw ugodzie z Czechami.

Warszawa, 2. lipca.

(EE.) Posłowie ze Śląska Cieszyńskiego Kunicki, Reger, Kluszyński, Machay i Michejda wystosowali do rządu polskiego protest przeciw polityce ugody z Czechami i zapowiedzieli, że wezwą cały proletaryat polski do walki o polskość Śląska Cieszyńskiego.

Przesilenie włoskie trwa dalej.

Rzym, 2 lipca.

(PAT.) Bonomi, któremu król powierzył misyę utworzenia gabinetu, odbył naradę z Giolittim, który przyobiecał swoje całkowite poparcie dla gabinetu, a następnie z prezydentami obu Izb ustawodawczych.

Rzym, 2 lipca.

(PAT.) Król zlecił Bonomiemu utworzenie gabinetu. Bonomi zastrzegł sobie czas do namysłu. Giolitti obiecał udzielić mu swego poparcia. Sądzą, że zabiegi Bonomiego odniosą skutek. Teka ministerstwa s. z. ma przypaść przewodniczącemu komisyi senatu dla spraw zagr. Navie.

Rzym, 2 lipca.

(PAT.) Dzienniki donoszą, że De Nicola złożył misyę utworzenia gabinetu, bo prawica żądała od niego zmiany polityki adryatyckiej Włoch. Zdaniem dzienników te same trudności spotkają Bonomiego i nie jest wykluczone, że misyę utworzenia gabinetu otrzymałby Orlando. „Corriere d' Italia" podaje, że partya ludowa nie sprzeciwiła się powołaniu Bonomiego, lecz jest to najsłabsza kombinacya, gdyż Bonomi spotka się z ostrą opozycyą zarówno lewicy, jak i prawicy, albowiem jest on związany polityką Giolittiego, a zwłaszcza polityką Sforzy.

JERZY BANDROWSKI.

W obozie skautów.

Lwów 3. lipca.

Dzień pogodny, cichy, ciepły, bezwietrzny lecz nie słoneczny. Nieruchomo stoją wspaniałe drzewa na stokach wzgórz Pohulanki, tu i ówdzie dobrze już wygolonych.

— To zimą 1914—1915 roku tak kochana ludność lasy tu przetrzebiła! — narzeka mój przyjaciel.

— Nie narzekaj! — mówię mu. Burza, pożar, wojna, ludność — są różne klęski. Nie myślmy wciąż o klęskach, nie zatruwajmy sobie ich wspomnieniem pięknej chwili. I tak tu bardzo pięknie.

— A jak cicho!

Tak. Cicho. Słychać tylko mocny, jasny śpiew maszerującej na ćwiczenia kompanii piechoty. Widać na łące żołnierzy. Jedna kompania rozsiadła się wygodnie na trawie wielkiem gęstem kołiskiem. Oficer, stojący w środku, wykłada coś. Drugą kompania ćwiczy się w rzucaniu granatami.

— Widzisz! A myśmy rzucali kamieniami.

— Nie tylko kamieniami! A „kampa" to nic? — odpowiedział przyjaciel.

W cieniu drzew, na stoku wzgórza siedzi znowu jakaś kompania. Na drodze broń ustawiona w piramidy. Między piramidami na poprzek drogi karabiny maszynowe. Słychać głos wykładającego porucznika:

— Główną bronią piechoty jest karabin maszynowy. Przy karabinie maszynowym mamy przedewszystkiem karabinowego...

Las. Biała Matka Boska stojąca wśród drzew, tak wdzięczna tak dziwnie lirycznie wyprostowana...

Zwolna wchodzimy na grzbiet wzgórz, zbliżamy się do Pasiek. Na łące pod laskiem rozsypane małe oddziałki ćwiczącej się piechoty, dalej oficer w zsuniętej na tył głowy czapce amerykańskiej w skupieniu ujeżdża konia a jeszcze dalej widać miasto namiotów — wielki obóz skautów.

Chciałbym odrazu iść do nich. Przyjaciel zatrzymuje mnie.

— Tu się raz najadłem strachu. —

Wyraził się znacznie nieprzyzwoiciej, ale niestety, nie można tego powtórzyć.

— Jako oficer do stosunków — „liaison" znaczny przecie stosunek — przykomenderowany byłem do pułkownika de Renty. No i przyjechaliśmy tu raz. Nasze pozycye szły tu, tędy, tam, w jarze siedziały patrole ukraińskie i „karaimy" były tam, o dwieście kroków. Szliśmy rowem. Wtem de Renty wyszedł na gościniec — w czerwonych spodniach w czerwonem kepi... Jak karaimy nie zaczną do niego prać! A on szedł z flegmą powoli naprzód... Musiałem i ja powoli iść za nim w tym ogniu... A dziś...

Gościńcem jedzie auto ciężarowe z „wołną" czyli wiórami na podściółkę. Auto stanęło koło obozu, skauci zrzucają z niego wielkie, kwadratowe wiązki wolny. Małcy rzucają się na nie i toczą zwołka ku swym namiotom. Zupełnie jak mrówki. Chłopcy są stanowczo mniejsi od tych wiązek, ale dają im rady. Dalej — kuchnie polowe, jest ich osiem. Tuż z zakładów miejskich beczkowóz z wodą. Na gościńcu szykują się oddziały skautów. Całe pole roi się od nich.

— Ilu ich może być? — pyta mój przyjaciel.

— Osiem kuchni polowych. Kuchnia polowa obliczona jest na kompanię czyli 250 lu-

WYCOFANIE „SZARYCH" 20 MARKÓWEK.

Warszawa, 2. lipca.

(PAT) P. K. K. P. w porozumieniu i za zgodą ministerstwa skarbu wycofuje z obiegu następujące banknoty pierwszej emisyi „szare": 20 markowe z datą Warszawa 17. maja 1919 z wizerunkiem Kościuszki, 5 markowe z wizerunkiem Głowackiego i 1 markowe z wizerunkiem orła polskiego. Powyższe banknoty przyjmowane będą do zapłaty we wszystkich oddziałach P. K. K. P., w urzędach i kasach skarbowych, kolejowych, pocztowych jakoteż kasach wszystkich instytucyj państwowych tylko do 30. września br. Od 1. października br. ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów do zapłaty, mogą one być jednak w oddziałach P. K. K. P. wymieniane na banknoty 2 emisyi. Koszta ewentualnych przesyłek pocztowych tych banknotów przesyłanych do wymiany ponosi klijent. Oddziały P. K. K. P. wymieniać będą tego rodzaju banknoty tylko do 31. grudnia 1921.

TERMIN ZGŁOSZEŃ O ZWOLNIENIE Z POD SEKWESTRU.

Warszawa, 2. lipca.

(PAT) Stosownie do telegraficznej informacyi otrzymanej od poselstwa Rzeczypospolitej polskiej w Rzymie ostateczny termin oznaczony przez rząd włoski do zgłaszania pretensyi o zwolnienie z pod sekwestru własności byłych obywateli austryackich, a obecnie polskich w myśl art. 259 traktatu z Saint Germain upływa 16. lipca br. Wszelkie zatem roszczenia tego rodzaju należy zgłaszać niezwłocznie telegraficznie poselstwu Rzeczypospolitej polskiej w Rzymie, z podaniem imienia i nazwiska właściciela i łącznej wartości zasekwestrowanej własności. Dokumenty udowadniające prawo własności należy następnie kierować do poselstwa Rzeczypospolitej polskiej w Rzymie.

Wiadomości telegraficzne.

(Telef.) (x) **Mianowania.** Naczelnik Państwa podpisał następujące nominacye: P. Tytusa Filipowicza, ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego Rzeczypospolitej na stanowisko charge d'affaires w Moskwie i hr. Łasockiego na stanowisko posła Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu.

(Telef.) (x) **Zawiązany wczoraj blok radykalny stronnictw** t. z. związku Wyzwolenia i lewicy, liczy ogółem 26 członków, mianowicie 24 Wyzwolenia i 2 Stapińszczyków. W stosunku do obecnego rządu nowy blok — jak donosi „Przegląd Wieczorny" — zamierza stosować politykę wolnej ręki.

(Telef.) (x) **O uposażenie.** W dniu wczorajszym odbyła się w ministerstwie spraw wojskowych konferencya przedstawicieli departamentów i oddziałów wraz z przedstawicielami ministerstwa skarbu. Na konferencyi omawiano sprawę uposażenia wojskowych. Na konferencyi postanowiono, iż gaże wojskowe w najbliższej przyszłości będą podwyższone o 80 prc.

Na czasie.

Zidyocenie.

Lwów, 3 lipca.

Ująłem się za człowiekiem pokrzywdzonym i który krzywdę swą przypłacił śmiercią tragiczną, mającą zwrócić uwagę narodu na to, że źle się dzieje.

O tem, że źle się dzieje, aż nadto często i głośno pisały i piszą wszystkie dzienniki narodowo-demokratyczne. Kolumny i szpalty tych pism pełne są wyrzekań, zwłaszcza na stosunki panujące w wojsku i rządy wojskowe. Szczególnie na tym punkcie żałosne treny pism narodowo-demokratycznych doszły do napięcia wprost panicznego.

Całokształtu tych spraw nie znam — co w poprzednim artykule zaznaczyłem. Ale wzruszyła mnie — jako człowieka — krzywda i dlatego napisałem o niej szczerze i otwarcie. Pogrzeb widziałem — i widziałem, że za trumną nie było wyższych oficerów. Zrozumiałem, że ze względu na dyscyplinę wojskową — nie wypada. Niemniej — z punktu widzenia sprawiedliwości — napisałem, co czułem.

„Słowo Polskie" określa ten odruch jako — zdziczenie.

A tłumaczy go mą powrotną podróżą — przez Daleki Wschód.

Co jedno z drugiem ma do czynienia — to jest tajemnicą zamaskowanego fejletonisty „Słowa Polskiego". Prawdopodobnie ma to być aluzyą do tego, że ja wolałem wracać przez Daleki Wschód, niż przez znacznie bliższy — drogą na Smoleńsk i Dziegułówkę.

Jeśli jednak u kogo można skonstatować „zdziczenie", to nie u mnie, gdy upominam się o krwawą krzywdę zasłużonego człowieka, lecz właśnie w „Słowie Polskiem" i w innych redakcyach nar.-dem., których najmici z rykiem i zgrzytaniem zębów kanibalów obskakują Rzeczpospolitą, w myśl swej reakcyjno-obstrukcyjnej idei warcholskiej, hańbiąc w niej wszystko czyste, podejrzeniami podrywając wszystko zacne i warchołąc w imię braku — własnego talentu i niezbędności. A ponieważ czynów tych dopuszczają się w myśl taktyki partyjnej ludzie zresztą istotnie inteligentni, wykształceni i myślący, przeto ja, przed rokiem jeszcze członek redakcyi „Słowa Polskiego", człowiek, który cztery najcięższe lata istnienia tej grupy politycznej bez szemrania przetrwał, oświadczam, iż tego rodzaju rozmyślne wichrzenie, warcholenie i dezoryentowanie opinii publicznej uważałbym za zbrodnicze truciclstwo, gdybym — znając stosunki — nie mógł go wytłomaczyć zidyoceniem, właściwem uwiadowi starczemu.

Teraz z poza bezzębnych dziąseł może na mnie „Słowo Polskie" strzykać swą starczą śliną.

Nie dosięgnie mnie.

Ale przestrzegam:

Mam na świecie znacznie więcej lepszych rzeczy do roboty, niż kłócić się z „majową" redakcyą „Słowa Polskiego". Z punktu widzenia technicznego — przeszkadza mi to. Dlatego upraszam redakcyę „Słowa Polskiego", aby we własnym interesie przestała mnie sobą bawić. Inaczej będę zmuszony wypowiedzieć parę ostatnich słów pożegnania, po którem niektórym ludziom może się zrobić bardzo gorzko w ustach. W długie polemiki bawić się nie będę — dość mi będzie dwóch — trzech felietonów. A przed niemi przestrzegam, jako były i dotychczas lojalny współpracownik paru narod.-dem. pism, który jednak nigdy nie pozwalał następować sobie na nagniotki dawnym, faktycznie poważnym koryfeuszom tego stronnictwa, a cóż dopiero mówić o dzisiejszym, w połowie najemnym doroście!

Zwracam uwagę:

Nie dam się ściągnąć polemikami na ten piaszczysty hippodrom, po którym w szerokich, bufiastych szarawarach ugania upudrowany na nowego Skargę, a znany dobrze z bruku lwowskiego pan Maykowski. O mnie może „Słowo Polskie" pisać, co chce. Im więcej napisze przeciw mnie, tem bardziej się skompromituje. Ze względu jednakże na opinię publiczną, w danym razie nie cofnę się przed niczem — a wówczas prawdopodobnie majowa ta redakcya pożałuje, że z właściwym sobie ordynarnym nietaktem — nie zaczepia na zresztą przezemnie — agresywnie wystąpiła przeciw dawnemu współpracownikowi, który wie więcej może, niż jej byłoby przyjemnie.

Tersytes.

Sprawy miejskie.

Podwyższenie cen gazu.

Lwów, 3 lipca.

(a) Na piątkowem posiedzeniu miejskiej komisyi gazowej zdawał sprawę z obecnego stanu gazowni miejskiej kierownik tego przedsiębiorstwa inż. Żardecki. Okazało się, że z powodu ponownego podrożenia cen węgla, frachtu kolejowego i płac robotników, które za ostatni miesiąc podniesiono o 40 procent, — dotychczasowa cena gazu musi uledz podwyżce. I tak: gaz do celów oświetlenia, opału i kuchen gazowych podniesiono na 22 marki za metr sześcienny, — zaś do celów przemysłowych podniesiono cenę gazu na 20 marek.

---

dzi — znaczy około dwóch tysięcy głów.

— Będzie więcej...

— Nie o wiele...

— Wyobrażam sobie, co to za szczęście dla takiego mikrusa mieszkać w namiocie... Co za rozkosz!

— Ba! A jeść obiad z kuchni polowej — smak lukullusowy... Ciekawy jestem, czy im tu naprawdę dobrze...

— Gęby wypasione, wyspane... Pewnie, że niewygody jakieś mają, ale zato ile rozmaitości, ile różnych różności w tem życiu...

Cały obóz ćwierka jak olbrzymi sejm wróbli. Są skauci z całej Małopolski, delegacye harcerskie z innych miast polskich. Na ramionach różnobarwne naszywki, odznaki sprawności. Są chłopcy starsi, z gwiazdkami podporuczników na ramionach, jest drobiazg maleńki z kijami jak żendzie. Jedni w czapkach amerykańskich, w „khaki", drudzy w kapeluszach w granatowych, krótkich szarawarach, odsłaniających kolana, to znów skauci z Podhala z piórkiem u czapek... Drużyna po drużynie zbiera się, zaskakuje w czwórki, maszeruje na gościniec.

— Dokąd oni idą?

— Naturalnie — na cmentarz obrońców Lwowa... Nie widzisz wieńców?

Na gościńcu staje długi wyciągnięty łańcuch drużyn.

— Maszerować! Maszerować! — krzyczy jakiś młodociany komendant.

Długa kolumna rusza w pochód.

— Dziwnie wygląda ta piechota! — uśmiecha się mój przyjaciel. — Z tymi kijami na ramionach wyglądają zupełnie jak lancknechty lub pichota szwedzka...

— Raz — dwa — trzy — cztery — raz — dwa — trzy — cztery — lewa! — wołają komendanci.

— Hu — ha! — pokrzykuje rytmicznie oddział.

Leżąc na trawie, zmrużonemi oczami, przez jasny uśmiech przyglądamy się drużynom, nad któremi powiewają barwne proporce. Wiem dobrze, o czem mój przyjaciel myśli, mógłby nawet nie mówić, ale on mówi:

— No i co nam zrobią?

— Naturalnie, że nic nam nie zrobią. Zęby na nas wyłamią.

Skauci idą wciąż. Jest ich dużo.

— Nie było jeszcze skautów — odzywam się — kiedy ja tu, na tem samem polu byłem komendantem mojej drużyny, piątej B piątego gimnazyum... Robiliśmy to samo co oni...

— Ale jak to teraz rozkwitło wspaniale! Jaka w tem siła!...

— Wszystko w Polsce wspaniale rozkwita... Nic się nie bój. — Chciałbym tylko jeszcze skautów rzecznych, morskich i konnych.

— Będą! Będą! Wszystko będzie...

— Hu — ha! krzyczy znów buńczucznie jakiś mijający nas oddział...

Daleko w zielonem wycięciu wśród drzew widać cudownie kopiec Unii lubelskiej... I lasy, gaje, ogrody a tu i ówdzie rozrzucone między niemi domy... Kraj spokojny, cichy, jasny, pogodny — możnaby powiedzieć — pewny siebie

Cena koksu za wagon wynosić będzie Mkp. 12.000.

Podnieść należy znaczną wydatność gazu od chwili wprowadzenia pieców t. zw. pionowych, które urządzone według najnowszych systemów, dają znakomite rezultaty.

Zwinięcie Biura kart chlebowych.

(n) Na zarządzenie Prezydyum miasta Biuro kart chlebowych przy ulicy Piekarskiej zostało z dniem 1-go lipca zwinięte, a personal w liczbie kilkudziesięciu osób został zwolniony. Pozostawiono jeszcze tylko szczupły personal urzędniczy celem przeprowadzenia końcowej likwidacyi biura.

Będące obecnie w obiegu karty chlebowe ważne są jeszcze do dnia 7-go lipca, — poczem kart chlebowych wydawać się nie będzie.

Co do innych kart, jak n. p. cukrowych, to czynności rozdziału tych kart obejmie jeden z Departamentów Magistratu lub też Miejski Zakład aprowizacyjny.

Akademia ku czci Dantego.

Lwów, 3. lipca.

(b) Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, powziął szczęśliwą myśl, uczczenia pamięci Dantego przez urządzenie w dniu wczorajszym w auli uniwersytetu Akademii, która uczestnikom zostawia po sobie głębokie wrażenie.

W głębi auli na tle zieleni, na postumencie przybranym w zwoje purpurowego brokatu, jaśniał gipsowy biust nieśmiertelnego mocarza ducha. Pierwszy przemówił do obecnych reprezentantów władz, licznego grona profesorskiego, przedstawicieli misyi zagranicznych, armii polskiej, zrzeszeń kulturalnych, słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu oraz zaproszonych gości, rektor prof. Machek, zaznaczając, że potęga ducha Dantego po sześciu wiekach przyświeca dotąd światu jako nieśmiertelna własność wszystkich narodów. Złożywszy na stopnie hołd Dantemu także jako bojownikowi o wolność swej Ojczyzny, oddał rektor głos prof. Porębowiczowi, głębokiemu znawcy dzieł Dantego, który w referacie „Dante a problem poznania" zainteresował zebranych szeregiem myśli, będących wynikiem badań nad twórczością Dantego, w szczególności zaś nad „Boską komedyą".

Nadzwyczaj szczęśliwym pomysłem było zakończenie Akademii na które złożyły się wykonane z prawdziwym pietyzmem przez prof. Diamniego dwie ballady Dantego „Per una ghirlandetta" i „Fresca rosa novella", które przy akompaniamencie kwartetu smyczkowego (układu dyr. Soltysa podług melodyi XIII stulecia) prawdziwie niecodzienny nastrój wprowadziły na salę.

W hołdzie marszałkowi Fochowi.

Lwów, 3 lipca.

Onegdaj odbył się w misyi francuskiej akt wręczenia utworu muzycznego, poświęconego marszałkowi Fochowi w dowód wdzięczności mieszkańców miasta Lwowa. Utwór ten, nazwany „Marche triomphale", skomponował radca p. Eugeniusz Swoboda, a dedykując go marszałkowi, postarał się o przepiękną oprawę, zaopatrzoną w winietę pędzla prof. Rybkowskiego, mapę srebrem o kutą, imitującą staropolskie pasy lite, wykonaną w Ossolineum. Aktu wręczenia dokonały panie: hr. Felicya Skarbkowa i Celina Schatzker, w obecności autora. Generał Niessel, któremu pułk. de Renty odesłał ten utwór celem doręczenia go marszałkowi, nadesłał list dziękczynny następującej treści:

Mój kochany de Renty! Otrzymałem właśnie kompozycyę, którą mi Pan posłał celem doręczenia jej p. Marszałkowi. Poprzedzając Marszałka, który nie omieszka nadesłać podziękowań p. Swobodzie, hr. Skarbek oraz p. Celinie Schatzker, upoważniam Pana, by zechciał wyrazić w moiem imieniu szczerą wdzięczność tym wszystkim, którzy ... manifestacyę polsko-francuską, za ten piękny gest, tak przyjacielski dla armii francuskiej.

Benefis S. Michałowskiego.

Lwów, 3 lipca.

Najmilszy człowiek na ziemi, twórca wesołości, władca śmiechu, co bogów jest darem — chciał się z nami żegnać. Chciał powiadam, bo i któżby śród Lwowian uwierzył, iż Michałowski opuszcza miasto nasze na dłużej, niż na... czas wakacyjny? Był to więc wieczór żegnalny... na krótko. Sala teatru „Bagateli" wypełniła się tak głowami ludzkiemi, jak ongiś przed wojną bombonierki, szczelnie wypełnione były czekoladkami. A ponieważ sala ta przypomina bombonierkę — porównanie jest, sądzę, niezłe, niech mnie tylko nikt nie posądzi, iż głowy ludzkie porównywam... z czekoladkami.

I tej publiczności zgotowano prawdziwą biesiadę. A więc w pierwszej linii sam ulubieniec kochany Sewer, który jednego tylko ma rywala w sercach naszych i na estradzie, tj. w Michałowskim. Wypowiedział „Wizyę" Raorta, rzecz silną, o zgrzytach przemożnych do „trzew sięgającą", prześmiałem słowem nazywającą rzeczy po imieniu. Michałowski mówił ją, znajdując równie silne akcenty w swej interpretacyi, wynosząc ją na wyżyny wzruszeń estetycznych, godnych tego artysty. Gość wielce sympatyczny p. Brydziński, zjawił się na małej scence w nowej roli, jako deklamator, zyskując natychmiast serca słuchaczy. Śpiewała pani Dembott z tą gracyą, z tym czarem, który ją cechuje. Niespodziankę prawdziwą sprawił p. Folański, zjawieniem swem na scence „Bagateli". Z zadawnionych, że „tak rzekę" sił wystąpiły przemiła Ordonka, siostry Szpineter, Rinas, Mirski, doskonały i coraz pomysłowszy, Bronowski jako autor bardzo ciekawej w pomyśle „Awantury bez odsłony" i jako conferencier. Ramą zaś rzeczywiście niezwykłą otoczył ich wszystkich Kostynowicz, dzierżący kierunek artystyczno-malarski. Ta cudna onegdaj scenka, promieniejąca jasnością, wesołością światła słonecznego — to jego dzieło. Przepysznie uchwycone postacie Michałowskiego, Ordonki, Mirskiego, Raorta, Bronowskiego, Zbierzchowskiego, chwycone w karykaturze, wydobyte świetnie ich rysy, wychyliły się ku widzom. Jak dwa filary, dwa czarne koty straż po bokach trzymały.

Dochód ze sprzedaży karykatur, które oczywiście znalazły swych wielbicieli, ofiarował artysta na Związek artystów i sieroty po poległych. Patrząc na tę scenkę odczuwam dopiero lukę wszystkich spektakli, które nie miały takiego tła artystycznego, takich ram, dających rozkosz oczom. Dyrekcya otwierając na przyszły sezon podwoje teatrzyku liter.-art., powinna w pierwszym rzędzie o tem tle artystycznem pamiętać.

W słowie wstępnem Raorta, które wypowiedział sam autor, a w którem było dużo światełek oświetlających sylwetę artystyczną Michałowskiego — były i różne życzenia.

My ze swej strony powtarzamy te miłe słowa, zamieszczone na końcu programu: do widzenia we wrześniu!

M. S.

Goście nadbałtyccy we Lwowie.

Powitanie wycieczki dziennikarzy nadbałtyckich. — Skład grupy wycieczkowej. — Śniadanie wydane przez prasę lwowską. — Zwiedzenie miasta. — Obiad u prezydenta. — W gmachu Wszechnicy. — W teatrze. — Odjazd.

Lwów, 3. lipca.

(mg) Wczoraj bawiła we Lwowie wycieczka dziennikarzy nadbałtyckich, przyjęta serdecznie przez naszą prasę i przedstawicieli społeczeństwa lwowskiego. Wczesnym rankiem udały się delegacye na dworzec główny celem powitania w murach miasta sympatycznych gości. Mimo znacznego spóźnienia pociągu zdążono wypełnić wszystkie punkty obszernego programu dnia i pokazać wycieczkowcom główne osobliwości Lwowa.

Na dworcu

oczekiwali gości: gen. del. dr. Gałecki, komendant miasta pułk. Jasiński, prez. Neumann, wiceprez. dr. Stahl, dyr. kolei Barwicz, rad. nam. Zimny, oraz grono dziennikarzy lwowskich. Przybyłych powitał w języku polskim i niemieckim prez. Neumann i prez. Tow. dziennikarzy polskich Laskowicki. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Następnie odwieziono gości automobilami i powozami do hotelu.

Grupa wycieczkowa składa się z 19 dziennikarzy fińskich, łotewskich i estońskich. Przewodniczy gen. Munck z Helsingforsu. Towarzyszą wycieczce przedstawiciele Ministerstwa spraw zagranicznych.

Śniadanie w Kasynie miejskiem.

O godz. 11 przed poł. odbyło się śniadanie w sali Kasyna miej. wydane przez Tow. dziennikarzy polskich i Syndykat dziennikarzy. Przybyli prócz reprezentantów prawie wszystkich odłamów prasy miejscowej gen. delegat dr. Gałecki, wicepr. Obirek, dyr. Barwicz, dyrektor biura Targów Wschodnich Turski i inni. W imieniu Tow. dziennikarzy polskich przemówił red. Rolle witając gości i wyrażając nadzieję, że wycieczka ta będzie pierwszym krokiem do zbliżenia się z nami nadbałtyckich sąsiadów. Jako przedstawiciel Syndykatu dziennikarzy polskich mówił red. Fryling, wznosząc okrzyk na cześć Łotwy, Finlandyi i Estonii. Gen. Munck dziękując po polsku za powitanie, wzniósł zdrowie Polski.

Zwiedzanie miasta.

Po skromnem śniadaniu udali się goście do sal przyległych, gdzie oglądali wystawę prac harcerstwa polskiego — następnie zwiedzono biura Izby handlowej i przemysłowej i Targów wschodnich. W imieniu polskiego handlu i przemysłu powitał wycieczkę wiceprez. Wintarz, poczem red. Fryling udzielił wyjaśnień w sprawie Targów wschodnich, którymi goście żywo się zainteresowali.

Powozami i automobilami podążono na plac Powystawowy, by zwiedzić Panoramę Racławicką. Przewodnicy wycieczki wyjaśnili gościom znaczenie tego dzieła sztuki dla Polaków i mieli sposobność przekonać się o żywej sympatyi dla Polski naszych nadbałtyckich sąsiadów.

Bardzo miłe wrażenie wywarła na gościach wycieczka na Wysoki Zamek i kopiec Unii Lubelskiej. Po godz. 2 po poł. pośpieszono do ratusza

na obiad

wydany przez prezydenta miasta. W udekorowanej sali zebrali się obok grona gości nadbałtyckich prezydyum miasta, przedstawiciele Rady miejskiej i magistratu, kom. miasta pułk. Jasiński, rektor Uniw. dr. Machek, rekt. Polit. dr. Pawlik, oraz prasa lwowska. W czasie uczty przemawiali wiceprez. dr. Stahl, gen. Munck z Finlandyi, rektor Pawlik, red. Fryling, p. Luiga z Estonii, p. Popow z Łotwy i prez. Neumann. Wzniesiono toasty na cześć państw nadbałtyckich, Polski, Lwowa, prasy polskiej i kobiet polskich. Orkiestra wojskowa umieszczona na galeryi dodała zebraniu uroczystego i pogodnego nastroju.

W auli uniwersytetu.

O godz. 6 wiecz. zebrali się goście w auli uniwersytetu w gmachu posejmowym, gdzie przybyłych powitać dziekani wszystkich wydziałów z rektorem dr. Machekiem. W pięknej mowie zaznaczył rektor, że gmach ten, który był w czasach niewoli ośrodkiem polskiego życia parlamentarnego, służy obecnie nauce i kulturze narodu naszego, przejętej hasłami wolności, prawdy i braterstwa. Wkońcu wzniósł mówca okrzyk na cześć naszych nadbałtyckich sąsiadów.

Zaproszono następnie gości na podwieczorek do kawiarni „Warszawa".

W Teatrze Wielkim.

Na zakończenie wizyty we Lwowie dziennikarze nadbałtyccy byli obecni na przedstawieniu w teatrze. W czasie antraktu powitał gości dyr. Czarnowski krótką przemową, a publiczność powstaniem z miejsc i oklaskami. Na wzniesiony okrzyk na cześć dziennikarzy fińskich, estońskich i łotewskich, odpowiedział gen. Munck okrzykiem na cześć Polski. Goście zwiedzili gmach teatru, poczem podejmował ich we foyer dyr. Czarnowski.

Odjazd.

Wycieczka wyrusza dziś rano do Borysławia, a stamtąd do Warszawy celem powrotu do domu. Dziennikarze estońscy opuścili Lwów już wczoraj wieczorem i udali się na Węgry.

Z DNIA.

DO KĄPIEL.

Dawniej gdy nadeszło lato
Jeden człowiek miewał kłopot
Gdzie ma wysłać swoją żonę
Do Ostendy czy do Zopott?

A że każdy marzył o tem,
Kiedy wreszcie wolność zyska,
Więc miejscowość choć najdalsza
Zdała mu się zbytnio bliska.
Hej! co były to za czasy!
Nowe życie, nowa era.
Każdy z nas obrączkę chował
I udawał kawalera.

Dni przepędzał z narzeczoną,
Szampan lał się całą rzeką,
Bo nie sztuka być odważnym,
Kiedy żona tak daleko.

Dziś zostało Zakopane,
Rabka, Lubień lub Truskawiec.
To są żadne odległości
Pociąg pędzi jak latawiec.

Choćbyś ukrył się przed światem
Gdzieś w podmiejskim zakamarku,
Nim obrócisz się na pięcie
Możesz żonę mieć na karku.

I na głowę twoją spadnie
Swarów, kłótni, scen korowód
Wobec tego lepiej żony
Nie wysyłać wcale do wód.

NEMO.

Wyjazd młodzieży akademickiej na Pomorze.

Lwów, 3 lipca.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Koledzy i koleżanki, chcący wyjechać na wakacye nad polskie morze winni zgłosić się do rejestracyi w dotyczących Bratnich Pomocach w poniedziałek 4 lipca w godzinach urzędowych. Przypuszczalne koszta miesięcznego utrzymania wyniosą maksimum 3000 Mkp., a ewentualnie możliwem jest uzyskanie zniżek i zwolnień. Przejazd na miejsce wywczasów bezpłatnie. Tymczasowy Zarząd Centraln. Akademickich Organizacyi Samopomocowych we Lwowie. Bertoni przewodniczący; Orłowicz sekretarz."

Demonstracye strajkowe.

Blokada hotelu George'a. — Interwencya policyi konnej i pieszej. — Awantury i bójki. — Konferencye. — Demonstracyjny pochód.

Lwów, 3 lipca.

Naprężenie strajkowe, wywołane bezrobociem w przemyśle spożywczym, z dniem wczorajszym osiągnęło punkt kulminacyjny. Po lokalach restauracyjnych i kawiarnianych, zblokowanych przez strajkujących kelnerów, względnie pomagających im piekarzy i młynarzy, przyszła wczoraj kolej na restauracyę hotelu George'a. Około godz. 12 wtargnęło do lokalu restauracyi około 30 strajkujących, domagając się wśród krzyków i hałasów usunięcia 4 „łamistrajków" i grożąc, że inaczej

oni zrobią z nimi porządek.

Przy pomocy kilku policyantów, oraz przypadkowo w hotelu obecnych dwu oficerów, właściciel restauracyi p. Borowski usiłował napastników wyrzucić i bramę hotelu przymknąć, przyczem natrafił jednak na silny opór i znaczny sukurs demonstrantów z zewnątrz. Telefonicznie zawiadomiona policya wysłała natychmiast na miejsce silniejszy posterunek, oraz

kilku konnych policyantów,

pod dowództwem komisarzy pp. Kajdana i Wagnera i kilku inspektorów policyjnych. Ponieważ demonstracya odbywała się o porze południowej, tłum biorący w niej udział oraz ciekawskich, przy przypatrujących się jej, urósł wkrótce do liczby

kilku tysięcy osób.

Demonstranci przypuścili ostry szturm do lokalu przyczem przyszło do bójek na laski oraz do awantur między demonstrantami a policyą. Ponieważ demonstranci byli w przeważającej większości,

policyanci zagrozili użyciem broni, a nawet nasadzili bagnety na karabiny.

Sytuacya stawała się z każdą chwilą groźniejsza i zdawało się, że lada chwila przyjdzie do walki z bronią w ręku. Znalazł się nawet jeden z odważniejszych demonstrantów, który stanął na schodkach pomnika Mickiewicza i nastawiwszy pierś, krzyknął:

„No, proszę strzelać!"

W tej chwili konni policyanci wjechali w tłum, rozpędzając go wśród pisku i gwizdów na wszystkie strony. Po prawie całogodzinnych utarczkach udało się nareszcie demonstrantów usunąć w boczne uliczki, skąd potem gromadnie znowu udali się do lokalu organizacyi w Rynku. Wieść o rozruchach rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, wywołując uczucie obawy i lęku.

O tym samym czasie mniej więcej odbyło się w lokalu korporacyi posiedzenie komisyi cennikowej, na której uchwalono zwrócić się do generalnego delegata dr. Gałeckiego z prośbą o udzielenie ochrony dla zagrożonych przez demonstrantów lokali restauracyjnych i kawiarnianych. Na posiedzeniu tem właściciel kawiarni Renaissance oświadczył kategorycznie, że podczas wczorajszej blokady jego lokalu

demonstranci ukradli mu 50 srebrnych zapalniczek,

wartości kilkudziesięciu tysięcy marek.

Mimo tej demonstracyi rozpoczęły się o godz. 5 po poł. w lokalu korporacyi

ponowne pertraktacye

między reprezentantami pracodawców i pracowników, przyczem ci ostatni postawili nowy warunek natychmiastowego usunięcia nowo przyjętego personalu, napiętnowanego przez nich jako łamistrajków. Konferencye te zostały przerwane i odroczone do dziś godz. 10 rano.

Wieczorem odbyła się u generalnego delegata konferencya reprezentantów dyrekcyi policyi, przy współudziale komendanta policyi p. Hoszowskiego, na której zapadła uchwała wydania całego szeregu zarządzeń, mających na przyszłość zapobiedz blokadzie lokali restauracyjnych i kawiarnianych.

NEKROLOGIA.

✝

Z RUTOWSKICH WANDA BRONICKA

WŁAŚCICIELKA DÓBR,

przeżywszy lat 73, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Smarzowej, 25. czerwca 1921 r.

Obrzęd pogrzebowy odbył się we wtorek d. 28-go czerwca w Siedliskach-Bogusz, e czem zawiadamia

131 **RODZINA.**

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela 3. lipca o 7'30 wiecz. „Nieuczciwi" dramat w 3 aktach G. Rovetty. Gościnny występ K. Adwentowicza.

—o—

Redakcya rękopisów nie zwraca.

JAN GELLA.

Boy — profesorem uniwersytetu.

Lwów, 3 lipca.

Nie wiem, jaką minę zrobił dr. med. Tadeusz Żeleński-Boy, gdy doniesiono mu, że jednomyślną uchwałą grona profesorów Wszechnicy poznańskiej, zostaje powołany tam na katedrę nowszej literatury francuskiej. Nie wiem. Ale myślę, że chyba pierwszą jego, odruchową chętką było napisać dowcipną piosenkę o tem na nutę „O mein lieber Augustin", lub „Salome". Później dopiero, gdy zrozumiał, że to mu już nie wypada, zrobiło mu się przykro, jak przykro bywa, „gdy się człowiek robi starszy"... i poczynają nań spadać zaszczyty.

Gdybym miał zaszczyt znać go osobiście, widząc go tak zafrasowanym, nie omieszkałbym mu powiedzieć: „Właściwie nie ma Pan, Panie Tadeuszu przyczyn dąsać się tak bardzo. Wszak sam Pan kiedyś powiedział, a propos Halskiego, z „Kobiety bez skazy", że ostatecznie i profesor Uniwersytetu jest człowiekiem. Trzeba przyznać, że dodał Pan zaraz łagodząco: „No tak, ale znowu nie tak ciągle".

A Pan by chciał ciągle, ciągle być człowiekiem. Prostym naturalnym, bez pompy, dobrotliwym, albo drwiącym, albo wreszcie dobrotliwie drwiącym człowiekiem. Takim, któremu wszystko wolno i którym się nikt nie zgorszy, jeśli mu przyjdzie ochota na śpiewkę kabaretową. Tu zaś proponują Panu katedrę. To niemiłe...

Ale w gruncie, jest w tem i Pańska wina. Toż przyznał się Pan kiedyś mimochodem, że za młodości płochych lat też marzyłeś o todze profesorskiej. Prawda, że dodał Pan zaraz w formie uspra wiedliwienia: „Trudno, młodość musi się wyszumieć". Ale ostatecznie słowo się rzekło... Widocznie grono profesorów poznańskich czytało recenzye z „Roztworu prf. Pytla", a jak powiada przysłowie, co komu pisane, to go nie ominie.

Mówiąc seryo, lekkomyślnie wyrażone życzenie młodzieńcze mści się teraz na Boy'u, jak się zemściło ongi na wilde'owskim „Doryanie Gray'u". Tylko że inną zgoła drogą spodziewał się Boy niegdyś dojść do zydla profesorskiego. Myślał, że zajdzie tam po trupach. Po trupach w prosektoryum, gdzie będzie nauczał najpierw jako asystent później jako docent, a wreszcie jako profesor z gażą miesięczną całych dwustu florenów. Co za świetne widoki!... Ale wyszumiawszy, zarzucił tę niedorzeczną myśl i coraz konsekwentniej jął postępować w ten sposób, by sobie popsuć karyerę. Czyż te wszystkie zielono-balonikowe swawole, te ucieszne igraszki z poważnych naszych mistrzów, te ody do polskich matron, te „kawały jubileuszowe", owo zadawanie się z Rabelais'em i Crebillonem mogły go predystynować na członka ciała tak dostojnego ciała, jakiem jest wysokie ciało profesorskie — że użyję stylu z komunikatów Wszechnicy lwowskiej?

To też zdaje mi się, że nikt chyba bardziej mimowolnie nie dobił się takiego zaszczytu od niego. Nie dedykował swych utworów rektorom (prócz „Historyi o niegrzecznej literaturze polskiej i jej ciotce", dedykowanej hr. Tarnowskiemu), nie pisywał rozpraw naukowych, prócz frywolnych, często wstępów do swych przekładów; jako ulubieniec muz zadawał się głównie z muzami lżejszej konduity, a w dziedzinie lektury, jakby dla zirytowania swego otoczenia i naprzekór „Czasowi", ale za to z prądem czasu, przyznawał się, że chętnie czytuje książki nawet byle jakie, byle w nich było dużo o miłości. Czyż coś podobnego przystoi profesorowi Uniwersytetu?

Nie mógł tedy Boy spodziewać się, że przypomną sobie o nim w którejkolwiek gronie profesorskiem i nawet piszący te słowa, gdy przed kilku miesiącami wspominał na tem miejscu o podobnem należnem mu uczczeniu, nie wierzył, że to w istocie nastąpi i to tak rychło. Dotąd bowiem niecząsto umiano cenić zasługę, o ile się ona nie drapowała w togę katońskiej powagi i surowości. Ale czasy się zmieniają. Jeżeli nawet autor „Zielonego fraka", Flers mógł zostać akademikiem, to cóż dziwnego, że i autorowi „Zielonego balonika"

Polski Bank Handlowy (były Bank Handlowy w Poznaniu) zamianował I. Kierownikiem swego Oddziału we Lwowie, p. Witolda Kolskiego. 127

Rektorem Akademii weterynaryi na rok szkolny 1921/22 został wybrany ponownie obecny rektor prof. dr. Zygmunt Mankowski.

Ks. Józef Dzięndzielewicz, osławiony interpelacyą sejmową, wyjechał 25 z. m. z Ameryki do Lwowa.

(g) **Brzydki Ferante.** Wczorajsze, drugie z rzędu przedstawienie z cyklu wieczorów Adwentowicza, odbiegłszy tak pod względem wartości samego utworu, jak i wykonania, daleko od niefortunnego melodramatu Rovetty, było dla szczelnie wypełniającej salę publiczności prawdziwą siestą artystyczną. „Brzydki Ferante" to doskonale pomyślana, choć bez wielkich walorów konstrukcyjnych zbudowana komedya, pełna świetnych powiedzeń na temat odwieczny, a zawsze ciekawy: stosunku mężczyzny do kobiety. Zanim jutro omówimy tę rzecz obszerniej, warto podkreślić szczery sukces, jaki osiągnęła wczoraj, grana z małymi wyjątkami wprost świetnie. Kreacya Adwentowicza, dla nieznających jej dotąd, była rozkoszną, acz wprost nieprawdopodobną niespodzianką. Rolę tę może znakomity artysta zaliczyć do rzędu kilku najlepszych swych postaci, co jest tem większą zdobyczą, że Ferante, tak daleki od zwykłego rodzaju jego kreacyi, wykazuje niespodziewaną skalę jego talentu.

Jeszcze Bank Kupiectwa Polskiego. Jak się dowiadujemy, grono akcyonaryuszów Banku Kupiectwa Polskiego, składające się z kilkuset osób, wytoczyło skargę sądową celem obalenia uchwalonej przez Walne Zgromadzenie fuzyi z Bankiem Handlowym w Poznaniu. Motywami skargi są jaskrawe nieformalności popełnione na Walnem Zgromadzeniu i niesłychane pokrzywdzenie starych akcyonaryuszów, którym Bank Handlowy ma płacić za stare akcye po marek 300, podczas gdy wedle opinii znawców akcye te warte są najmniej po marek 2000. Charakterystycznem jest, że skargę podpisał cały szereg akcyonaryuszów-adwokatów co świadczy o szansach procesu.

Egzamin dojrzałości w korpusie kadetów Nr. 1 we Lwowie odbył się pod przewodnictwem p. radcy Rembacza 23 i 24 czerwca br. Egzamin ten złożyli kadeci: Albiński W., Baranowski L., Błaszczyński A., Chojnacki S., Dąbrowski F., Gruszecki J., Grunwald E., Helebrandt K., Herbert R., Heyer E., Jaroszewski A., Karchezy A., Łoziński Z., Maleszewski S., Meier J. (z odznaczeniem), Nowaczyński B. (z odznaczeniem), Pattek A. (z odznaczeniem), Ungeheuer E., Wais K. (z odznaczeniem), Zaremba Z.

---

coś podobnego zdarzyć się mogło, co jest znakiem widomym, że nie trzeba być koniecznie posępnym aż do śmierci, aby się doczekać uznania jeszcze za życia.

Tylko, że co do Boy'a, to myślę, że nie żywi wyrobili mu tę „pozycyę". Zapewne na jakiejś herbatce literackiej w niebie lub czerwonym fajfie w Hadesie musieli o tem pomyśleć ksiądz opat Bourdeille-Brantome, sutener Villon, mądry Montaigne, genialny Descarte, a może nawet sama panna de Lespinasse, zajmująca się za życia stale rozdawaniem „dożywotniej nieśmiertelności", przemówiła słówko za swym polskim pupilem.

Czy jednak sprawili Boy'owi tą niespodzianką aż taką przyjemność jak zamierzali — trudno osądzić. Jako filozof, Boy zdaje się być mało czułym na zaszczyty. W tym wypadku jednak powinien wziąć sobie przykład z France'owskiego p. Bergereta, który gardząc w duszy wstążeczką akademicką, przyznawał się, że milej mu byłoby gardzić tą marnostką — posiadając ją. Boy zaś jest w lepszem o tyle położeniu, że nie idzie tu tylko o sam zaszczyt, ale i o rzetelną korzyść dla naszej nauki.

Tylko nakoniec jedno zastrzeżenie, Panie Profesorze. Oby nowi uczniowie, ci wyłączni, ci przychodzący na wykłady, nie oderwali Cię zupełnie od Twych wykładów pisanych dostępnych dla wszystkich. Byłaby to szkoda większa, niż zaszczyt. Większa szkoda dla nas, niż zaszczyt dla Ciebie.

(—) **Zawzięty maniak.** Abraham Schönbach, liczący 38 lat, wczoraj w ulicy Janowskiej rzucał się w zamiarze samobójczym pod jadące wozy tramwajowe aż trzy razy. Każdym jednak razem udało go się ocalić. Po ostatniem ocaleniu oddano go do aresztów.

(—) **Z Zamarstynowa.** Aizyk Beer Dienst i syn jego Hans Fürst napadli wczoraj i pobili tak ciężko w ul. Stawowej, na Zamarstynowie, kupca tamtejszego Józefa Ausschussmanna, iż Pogotowie ratunkowe opatrzyło mu kilka głębokich ran na głowie. Na policyi Ausschussmann zeznał, że podczas napadu zginął mu potfel z 40.000 Mp. Beera i syna jego Fürsta zamknięto na razie w aresztach policyjnych.

(—) **Znaczniejsze kradzieże.** Minionej nocy do mieszkania parterowego przy ul. Wronowskiej l. 7, przez otwarte okno dostał się dotychczas niewyśledzony sprawca i skradł na szkodę Maryi Flottenschuld pięć pierścionków, kolczyki wartości 130.000 Mk. i portfel z 6.000 Mk. — Nadto skradł on drugi portfel z 2.000 Mk. i dokumentami na szkodę Wandy Radwan. — Również minionej nocy z zamkniętego mieszkania przy ulicy Sadownickiej l. 57, skradziono garderobę wartości 20.000 Mk. na szkodę Piotra Neczasa.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. 6 b. m. odbędzie się wycieczka członków Towarzystwa do zakładów obróbki drzewa i betoniarni na Persenkówce. Punkt zborny przystanek tramwajowy u zbiegu ulic św. Zofii i Dwernickiego o 4 popoł..

Uroczystość ku czci Hoovera w Drohowyżu. W niedzielę 10 lipca odbędzie się w Drohowyżu wręczenie na ręce delegata Gwynna dyplomu z widokami zakładu i okolicy pędzla prof. Tad. Rybkowskiego dla senatora Hoovera oraz obrazu dla delegata Gwynna. Dzieci drohowyzkie wręczą dary i sztandar dla dziatwy amerykańskiej. Program będzie osobno ogłoszony. Wyjazd ze Lwowa do stacyi Mikołajów—Drohowyże nastąpi o godzinie 7.30 a powrót o godz. 19.30.

Towarzystwo ubezpieczeń „Przyszłość" składa zamiast wieńca na trumnę śp. Rodakiewicza 1000 marek na rzecz polskiego funduszu wdów i sierot, którego zmarły był wiceprezesem. Pieniądze złożone zostały w komitecie pomocy dla wdów i sierot.

Sokół-Macierz wzywa wszystkich, którzy mają książki podjęte z biblioteki Sokoła, albo takie książki napotkają, o zwrot tychże do kancelaryi Sokoła, między godz. 6—8 wieczór.

EKONOMISTA.

Z POPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 3. lipca.

Na giełdzie nieoficyalnej panowała wczoraj o 11 przed południem tendencya zwyżkowa o 3 po południu spadły obce waluty o 150 do 200 punktów. Płacono dolary amerykańskie 2100—2150, jedynki i dwójki 2070—2080, kanadyjskie 1700—1750, jedynki i dwójki 1670 do 1680, marki niem. 31.50—32.50, setki 31—31.50, drobne 30—30.20, leje 31.50—32, drobne 30.50 do 30.80, korony czeskie 29.50—30.50, drobne 28—28.20, korony austr. tysiączki 3300—3400, setki 420—450, 50 kor. 180—185, 20 kor. 35 do 35.50, 10 kor. 24—25, franki fran. 125—130, funty szterlingi 6300—6400, ruble 5-setki 3—3.25, setki 5—5.10, 25 rb. 280—290, 10 rb. 260—280, 5 rb. 230—240, 3 rb. 170—175, jedynki 1—1.20, dumskie tysiączki 75—80, dumskie po 250, 50 do 55, karbowańce 4.80—5, hrywny 13—15.

Złoto: 20 kor. austr. 9300—9400, 20 frankówki 9200—9300, 20 markówki niem. 9550 do 9600, funty szterlingi 9400—9450, 10 rublówki 10200—10250, dolary 1900—1950.

Srebro: Korony austr. 130—135, floreny 280—300, ruble 450—480, kopiejki 1.30—1.35, dolary ameryk. 1300—1350, połówki i ćwiartki 1200—1250, dolary kanadyjskie 900—950, drobne 800—850.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 2. lipca.

(PAT.) Akcye. Transakcye: Polski Bank Przemysłowy I—IV em. 550; Polskie Tow. handlowe 1275—1180; Impex 480; Polski Glob 1300—1400; Żegluga polska 600, Zieleniewski 10600—10000; Warszaw. Ska bud. parowozów 2050—2100; Lemiesz 6300; Górka 8800; Siersza 7700—7800; Polska Nafta 2850—2600; Elektrownia w Sierszy 2500 do 2400; T. P. G. 10000—9200; Trzebinia fabryk. przetw. tłuszcz. 3000—2950; Pezet 1150; Fabryka porcelany Ćmielów 4100—4200.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 2. lipca.

(PAT.) Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye: 6 proc. z r. 1915/16 250; 6 proc. z r. 1917 za 100 mk. 113.50—113.

Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół proc. kredytowe ziemskie 350—360; 5 proc. m. Warszawy 500—540—535.

Waluty i dewizy. Transakcye: Dolary Stan. Zjednocz. 2175—2100—2050; Franki francuskie trans. 180—175—172; Funty sterl. 8200—8100; Marki niemieckie 29.25—29.28; Marki Gdańskie 29—28; Korony austryackie 295—287.50—300.

Akcye. Transakcye: Bank Dyskont. Warszaw. I—VI em. 2276—2300; Bank Handlowy Warszaw. I—VIII em. 1675; Bank Handlowy Warszaw. IX em. 1525—1530; Bank Kredytowy w Warszawie I—II—IV—V em. 2100—2200; Bank Zachodni V em. 1400; Warszaw. Tow. fabr. cukru 14000; Warszawskie Tow. kopalń węgla I—IV em. 16100; Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II em. bez kupna; 1920 r. 3825; Rudzki i Ska 27000; Starachowice I—II em. 8000; L. J. Borkowski I—VI em. 1650—1775; Bracia Jabłkowscy 1425; Firelj z r. 1921 825; Warszawskie Tow. Handlu i żegl. I—III—IV em. 2100; Żyrardów 45000; Ostrowieckie Zakłady 9500 Polska Nafta I—III em. 2850; Przemysł drzewny i handel I—III em. 1800; Elektrownia okregow. w Pruszkowie I—III em. 975; Bank dla handlu i przemysłu I—V—VI em. 1700; Scholze i Kijewski 3800

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 lipca.

(Telef.) (x) Waluty i dewizy zagraniczne uległy wczoraj dalszej zniżce. Obracane akcye początkowe miały tendencyę zniżkową, pod koniec usposobienie znacznie się poprawiło. Notowano dolary 2175—2100—2050, funty szterl. 8000, liry 100, ruble carskie 500—300, marki niem. 29—25, 29—28, franki francuskie 180—182.

DEWIZY PARYSKIE.

Paryż, 2 lipca.

(PAT.) Weksle na Niemcy 16.62, na Rumunię 18 i pół, na Amerykę 12.49 i pół, na Belgię 92 i pół, na Anglię 4663, na Holandyę 410, na Włochy 6125, na Szwajcaryę 21025.

DEWIZY AMSTERDAMSKIE.

Amsterdam, 2 lipca.

(PAT.) Kursa dewiz. Londyn 1135 i pół, Berlin 407, Paryż 24.37 i pół, Wiedeń 0.98, Kopenhaga 51.25, Sztokholm 6720, Chrystyania 4340, N. Jork 304, Bruksela 2420, Madryt 3937 i pół, Włochy 15.02 i pół.

DEWIZY LONDYŃSKIE.

Londyn, 2 lipca.

(PAT.) Weksle na Paryż 46.52 i pół, na Belgię 46.87 i pół, na Szwajcaryę 2216, na Holandyę 1136 na Amerykę 372.87, na Hiszpanię 2887 i pół, na Włochy 7575, na Niemcy 279.

DEWIZY NOWOJORSKIE.

Nowy Jork, 2 lipca.

(PAT.) Weksle na Londyn —.—, na kable transfers. 374 i pół, na 60-dniowe 369, na Paryż 8.02, na Berlin 1.34, na Belgie 797, na Szwajcaryę

16.85, na Madryt 12.95, na Rzym 4.91, Srebro krajowe 99 i jedna czwarta. Srebro zagran. 58 i pół.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 3. lipca.

Na targach lwowskich panuje tendencya zwyżkowa. Ceny niemal wszystkich artykułów spożywczych idą w górę, a specyalnie ceny wiktuałów, pieczywa i mięsa.

Wczoraj płacono za kilo mąki pszennej 180 do 200 mk., grysiku pszennego 180 mk., ryżu 160—170 mk., jagieł 90 mk., kaszy hreczanej 90 mk., fasoli 70 mk., grysiku kukurudzianego 90 mk., mąki kukurudzianej 70 mk., cukru białego 700 mk., żółtego 400—450 mk.

Za jedno jajo płacono 11 mk., za litr mleka 35 mk., litr kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 500—550 mk., za kilo sera 120 mk.

Za bochenek białego chleba płacono 150 mk., kulikowskiego 65—70 mk., za małą bułeczkę 7 mk., za większą 15 mk.

Za kilo starych ziemniaków płacono 15 do 18 mk., buraków i marchwi 15 mk., kapusty kiszonej 20 mk.

Za wiązkę szparagów płacono od 50—150 mk., rzodkiewki od 10 mk., marchewki 5—6 mk., i 30—50 mk., pietruszki 5 mk., cebuli 10 mk., czosnku 10 mk., kopru 5 mk., za kilo młodych ziemniaków 30—35 mk., czereśni 60 do 160 mk., za litr grochu 80 mk., poziomek 100 do 120 mk., borówek 40—50 mk., za główkę sałaty cukrowej 5 mk., kalarepy 6—15 mk., kalafioru od 25—150 mk., za jeden ogórek 40 do 60 marek.

Kronika sportowa.

DZIŚ TRZECI DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH.

Lwów, 3 lipca.

Program: Początek punktualnie o godz. 2 po poł. 1) Wielki konkurs „Omnium International": 150.000 mk., z których 50.000 nagroda Zamku Łańcuckiego zwycięzcy; 15 przeszkód, 1400 mtr., czas 5' maksymalny. 2) Wielki bieg z przeszkodami; nagroda warszawska 50.000 mk.; 3600 metr. 3) Bieg myśliwski „Military"; część II, 47.000 mk. nagroda, 8 przeszkód. 4) Bieg myśliwski, nagroda 6500 mk. Sprawozdanie z wczorajszych i dzisiejszych wyścigów podamy we wtorkowej „Porannej".

*

Match footballowy „Lechia"—„Polonia" odbędzie się dziś o godz. 6.30 na boisku Sokoła-Macierzy, przy ul. Łyczakowskiej; poprzedzą ćwiczenia harcerzy z całej Polski o godz. 3 po poł.

Lekkomyślny strzał powodem śmierci żołnierza.

Lwów, 3. lipca.

Na drugim dworcu towarowym — wczoraj przed godziną 5. po południu — zauważył stróż kolejowy Kasper Palej, liczący 21 lat, koło wozów napełnionych zbożem, kilku żołnierzy, którzy rozeszli się na jego widok. W kilka minut później wracał tą samą drogą Palej z kolegą swym, również stróżem nocnym Józefem Pluskwą. Wówczas spostrzegli oni przed jednym wozem stojącego żołnierza. Ponieważ drzwi wozu, przed którym stał żołnierz były zamknięte a niezaopatrzone plombą, przeto stróże postanowili przekonać się, czy w wozie niema kogo. Zobaczywszy w wozie żołnierza, Palej i Pluskwa wezwali zarówno jego, jak i stojącego przed wozem jego towarzysza do podniesienia rąk i następnie udania się z nimi na główny dworzec. — Żołnierze z początku szli ze stróżami, następnie zaś poczęli uciekać.

Za uciekającymi strzelił pierwszy z karabinu Pluskwa, Palej również w kilka sekund dał strzał do uciekających,

trafiając kulą jednego z nich Feliksa Czerwę,

szeregowca III-go batalionu 11-go pułku artyleryi polowej, który przejeżdżał przez Lwów z transportem, — prowadzonym przez kapitana Przybyłkę.

Szeregowiec Czerwa został trafiony kulą w łopatkę, w chwili, gdy znajdował się pod wozem, chcąc przejść do pociągu transportowego.

Kula wyleciała szyją z prawej strony. Sądząc z jej kierunku, łatwo da się ustalić fakt, iż Czerwa został ugodzony kulą z tyłu w chwili, gdy był w pozycyi zgiętej, prawie leżącej.

Czerwa w kilka minut zakończył życie

w miejscu, w którem został ugodzony kulą.

Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza wojskowego i komisyjnem oględnięciu miejsca wypadku oraz po przesłuchaniu całego szeregu świadków, których zeznania stwierdzają, że

stróże kolejowi użyli broni palnej lekkomyślnie — zwłoki Czerwy odwiezione do kostnicy wojskowej.

Tajemnicze morderstwo w Kozielnikach.

Lwów, 3 lipca.

(!) W sprawie morderstwa w Kozielnikach komisya sądowo-lekarska, w której uczestniczyi sędzia dr. Witoszyński, kom. pol. państw. Parylewicz z wywiadowcami, stwierdziła, że kobieta liczyła około 25 lat, nazwiska ani pochodzenia z powodu braku dokumentów nie ustalono. Pobita została kamieniami w głowę tak silnie, że czaszkę ma w kilku miejscach złamaną i obie szczęki. Są ślady silnej walki przedśmiertnej, na obu kolanach i rękach po łokcie, w postaci bardzo silnych urażeń cielesnych. Włosy kompletnie rozwichrzone, a kosmyki wraz z knebiem sporządzonym z chustki do nosa i końcem laski parasolowej były wciśnięte z wielką siłą usta, w co się podczas sekcyi dało zauważyć. Twarzy nie można rozpoznać, ze względu na silne podbiegnięcia krwawe, spowodowane przez uderzenia, które wskutek gorąca poczęły się rozkładać.

Zamordowana była ubrana w czarne buciki sznurowane, żółte pończochy, niebieską halkę, orzechowo-żółtą spodnicę, białą koszulę z bardzo ładnemi wstawkami przy szyji, bluzkę różową, kimono, na głowie miała czarną koronkową chustkę, a na szyji sznurek imitacyi pereł.

Powód morderstwa dotąd nieznany. Prawdopodobnie była to zemsta. Energiczne śledztwo toczy się dalej.

Z SALI SĄDOWEJ.

O ZBRODNIĘ Z § 65.

PROCES NA TLE KOMUNISTYCZNEM.

Lwów, 3. lipca.

W lutym 1921, odbyło się w sali Filharmonii we Lwowie, zgromadzenie robotnicze zwo

---

81

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

Tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

„Ściska się moje stare, biedne serce na widok tego zakątka w lesie...

„Ubogi mój mały domeczek przystroiliśmy pięknie i zrobili zeń urocze mieszkanko dla ukochanej twojej matki.

„Tutaj oczekiwała powrotu swego małżonka!"...

Stelio, śmiertelnie blady patrzył na stos kamieni i stojące jeszcze szczątki murów, do połowy zarosłe w jącem się listowiem.

Wątły bluszcz otaczał swemi ramionami sterczące szkielety, krzaki polnej różyczki i dzikiej merwy wplatały swe delikatne gałązki.

U stóp błękitniały kwiaty barwinku.

Stelio de Villares stał pogrążony w posępnem zamyśleniu.

A więc tutaj, w tem cichem i pięknem leśnem ustroniu, dokonały się te straszne wypadki.

Tu zginął jego ojciec.

Tu nieszczęśliwa jego matka musiała porzucić drogie zwłoki męża, dla ocalenia dziecka.

Tu sprowadził Morenos zgraję zbirów, aby żelaznym pierścieniem opasać mały leśny domek.

Tu jego matka w osamotnieniu i tęsknocie oczekiwała powrotu wygnańca.

Tu jego też na świat wydała.

Matyasz wzruszony do głębi drżał na całem ciele; po żółtych, pergaminowych policzkach płynęły łzy.

Łkaniem podnosiła się pierś starca.

Stelio ukląkł nad stosem rozwalin, pochylił się, i w nabożnem skupieniu przytknął wargi do świętej dlań ziemi.

* * *

Szli teraz w milczeniu, Stelio i Matyasz zatopieni w myślach.

Ścieżka, po której stąpali wązka była i zaledwie znaczyła się wśród chwastów i trawy.

Rzadko widocznie chodzili tamtędy ludzie, gdyż od czasu do czasu zagradzały ją gałęzie krzewów i powikłane zwoje lian, tworząc poważną zaporę.

Matyasz szedł pierwszy i usuwał przeszkody.

Dotarli do polany, a z niej zaczęli się piąć po skalistej i stromej ścieżynie.

Starzec, zda się pod wpływem powietrza, które go owionęło w stronach ojczystych, odzyskał dawną swą siłę i rzeźwość.

— Zamek Urfer! — zawołał nagle stary leśniczy, wskazując ręką na imponujące ruiny feodalnego zamku.

Stelio zadrżał gwałtownie.

Rzucił się naprzód i w kilku sekundach przebył przestrzeń, dzielącą go od rozwalin.

I z bijącem sercem przekroczywszy progi zamku, przebiegał te rozwalone mury, obchodził sale, odarte z sufitów.

Matyasz znalazł go w miejscu, w którem przed dwudziestupięciu laty książe Stelio de Villares padł śmiertelnie ugodzony...

Młodzieniec, jakby więziony tajemnem przeczuciem, zatrzymał się tam właśnie. Oczy pałały mu niesamowitym ogniem, twarz miał straszną, pełną świętego gniewu.

Po kilku chwilach ponurego rozmyślania, którego Matyasz nie przerywał, Stelio wyszedł na najwyższą terasę, wyciągnął ramiona, wskazując ponad lasem na piękną, pańską siedzibę, ozdobioną wieżyczkami, wznoszącą się dumnie i nietkniętą zębem czasu.

— Tam mieszka on spokojnie, ciesząc się owocami swych zbrodni... — rzekł z jakimś kamiennym spokojem.

I zwracając się do Matyasza, dodał.

— Tam chcę go zobaczyć cierpiącego. Chcę ugodzić go właśnie w tem, co najbardziej kocha!...

— To zwierzę kocha tylko złoto i zaszczyty! Dla nich to popełnił najokropniejsze zbrodnie, — rzekł Matyasz.

— Tak, Ismael już się wywiadywał co do szczegółów jego życia.

„Możny jest i bogaty i doskonale w świecie postawiony.

„Życie jego jest jednem, ustawicznem świętem.

„Podwoje zamku otwarte są dla całej arystokracyi krajowej, a w tej chwili przygotowują się do obchodzenia z wielką pompą zaręczyn córki tego potwora z synem jakiegoś wicekrólewskiego panka, którego nazwiska nie pamiętam".

Zamilkł i w zamyśleniu wpatrywał się w piękne średniowieczne zamczysko, siedzibę przodków, w której urodził się jego ojciec i która od niepamiętnych czasów była własnością rodu Villaresów.

(C. d. n.)

łane przez P. P. S. Między innymi przemawiał na tem zgromadzeniu także Stefan Bogusławski, piekarz rz. kat., pochodzący z Zarzecza gub. Radomska. Wedle zeznań obecnego na zgromadzeniu komisarza pol. Jana Krykiewicza, przemówienie Bogusławskiego było nacechowane nienawiścią do obecnego porządku społecznego. Wśród słów jego padły hasła: „szerokie masy robotnicze powinny dążyć do dyktatury proletaryatu, doprowadzić do wybuchu takiego strajku, po którymby już nie trzeba było więcej strajkować". Z całego przemówienia Bogusławskiego wynikało, że mówiąc o strajku, myślał o rewolucyi skierowanej przeciw Rzeczypospolitej.

Na podstawie tych zeznań prokuratorya oskarżyła Bogusławskiego o zbrodnię z § 65.

Wczoraj przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Bogusławskiemu. Przesłuchano czterech świadków.

Po wywodach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie 8 głosami, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający osk. od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył p. Kohman, oskarżał prok. Ogonowski, bronił adw. dr. Hersztal.

RABUNKI PODCZAS INWAZYI UKRAIŃSKIEJ.

(Wyrok.)

Lwów, 3. lipca.

Wczoraj zakończono rozprawę przeciw Oleksie Pyłypkiewiczowi. Sędziowie przysięgli potwierdzili żądane im pytania, a trybunał wydał wyrok skazujący Pyłypkiewicza na 5 lat ciężkiego więzienia. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Na srebrnym ekranie.

Za jedną noc szczęścia.

Dramat w 5 aktach z włoską artystką Lidya Borelli. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 3 lipca.

Jeden płomienny błysk, chwila szczęścia krótka, jak westchnienie... a potem całe morze łez.

Chwilę taką przeżyła piękna dziewczyna, Nelly, niegdyś w Kalkucie, gdzie promień słoneczny tak gorąco umie całować. Tam znalazł się ktoś, co właśnie od tego promienia zabierał całą moc i ciepło i składał je miłośnie na ustach rozkochanej dziewczyny. To była ich krótka, jak sen, chwila szczęścia...

A potem, gdy minęło lat parę, wykwitła w salonach Europy cudna jak marzenie, wykwintna dama, którą zakochany Ryszard przedstawiał jako swoją narzeczoną. Nelly zdawała się być najszczęśliwszą z kobiet, a przecież jakaś dziwna chmura zasępiała jej klasyczne czoło i nieraz na oczach kładła posępną zadumę... Czemuż tak gwałtownie cofnęła dłoń, gdy stara cyganka chciała zajrzeć w jej przeszłość i przyszłość...

— Ręka twoja nosi śmierć w darze — padły złowrogie słowa.

Nelly nie wiedziała o tem, że już coś groźnego pędzi ku niej, że każdy obrót kół lokomotywy zbliża ją ku nieszczęściu. Któż mógł przypuszczać, że mały, złoty pasek, zakończony szmaragdowym chrabąszczem, co spinał jej ramię, zdradzi wszystko przeszłe, że odgrzebie ze wspomnień pamiętną noc w Kalkucie i gorące pocałunki dwojga kochanków... Owa jedna chwila przeszłości zburzyła szczęście dnia dzisiejszego, a z ust padły błagalne słowa:

— Nie gub mnie! Nie mów mu nic — ulituj się!

A na to twarda odpowiedź:

— Nie powiem mojemu bratu, jeżeli wyjedziesz na zawsze!

Więc nic nie pomogły łzy kobiety, ani ból nad ludzki, ani serce zamierające z trwogi. Musiał otworzyć skrzydełka szmaragdowy chrabąszczyk, aby na ustach zbolałych złożyć wieczyste ukojenie.

A kiedy zaświtał ranek, zbudziła się mała siostrzyczka i bosemi nóżkami zbiegła z marmurowych schodów terasy, aby odnaleźć Nelly ukochaną.

A ona na białych kwiatach ogrodu złożyła cudną główkę, kiedy obydwaj, tamten z przeszłości — i ten, który dziś oddał jej serce, przybiegli co tchu, aby odegnać od niej śmierć. Ale mały chrabąszczyk miał większą moc, niż miłość i za chwilę poszła dusza Nelly tam, skąd się nie wraca...

Sławna artystka włoska, Lidya Borelli, prześlicznemi farbami maluje na ekranie tragiczne dzieje serca kobiety, co za jedną chwilę szału zapłacić musiała szczęściem całego życia...

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.